

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłacanie 60 h.
na prowincyi:
rocznik 26 k. 40 h. z 2 krotką wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „
Każde zmianę adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

poran. popołud.
We Lwowie 4 h. 6 h.
na prowincyi 6 h. 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzna 1. 17.
TELEFON 541.

Nigdy na czas!

Stary Macchiavelli uczył strasznie dawno, że ci, co rządzą rozumnie, powinni zawsze myśleć nie tylko o „skandalach teraźniejszych, ale i o przyszłych... „*aver non solamente riguardo agli scandali presenti, ma ai futuri*“...

Kraju, w którymby wypadki, nieszczęścia, katastrofy mniej zostawiały nauki, doświadczenia, przechodziły bardziej bez skutku, bardziej się marnowały jak u nas, trudno znaleźć. Przyjdzie, to robi wrażenie na chwilę, wywoła trochę wykrzykników, hasła, wezwań, czasem to wygląda na postanowienie, na ślubowanie — potem minie, przyjdą inne biedy, pierwsze poszły w niepamięć. Nie zrobi się nic, żeby zapobiedz powrotowi nieszczęścia, to też wróci *da capo* od początku do końca, a jeśli się będzie podobać kaprysowi wypadków, to wróci jeszcze...

A dodać do tego powolność tempa wszelkiej akcji u nas! Zanim się ten Sejm, ten rząd, to rządzące stronnictwo zorientuje, że sprawa jest poważna, że trzeba działać! Ileż to mamy gotowych formulek, żeby jakąś sprawę zepchnąć, odroczyć, żeby jej zejść z drogi! Moglibyśmy przytoczyć całe szeregi frazesów przyjętych, w których pod pozorem głębokiej refleksyi, bystrości w przewidywaniu jutra, chęci objęcia całości zadania, wielkiego respektu przed doniosłością sprawy — wtykamy głowę w piasek, jak struś pospolity. A wypadki idą co raz nowe, co raz większe, jak w społeczeństwie, które żyje, jak w kraju, który jest duży, jak w świecie, który jest ogromny, a w którym już nie ma „Ukrainy“, a granice nie są deskami zabite.

Moglibyśmy to wszystko pisać wobec nowych rozruchów robotniczych, tak samo jak wobec nowych wykretów *Czasu*, który broni konserwatyzm przed zarzutem, że jakiejś reformy czy ustawy nie dopuścił.

A przecież to lata, lat dziesiątki schodzą, że rozmaite sprawy, reformy są na porządku, a konserwatyzm je zawsze potrafi zepchnąć i pogrzebać. Tak jest z reformami politycznymi, społecznymi, czy z ekonomicznymi. Żyjemy łapaliami, drobniarzi, fałtaszkami, łataniną — to cechuje „mądrość stanu“ konserwatywną.

Sesjki sejmowe paratygodniowe, w których się Sejm „zapracowuje“ a potem rok pauzy, w którym „krajowe sprawy“ śpią sobie lub zaczerniają cierpliwy papier dziennikarski, odzywają się na jakichś zgromadzeniach ludzi oczywiście „niepowołanych“ — prawodawcy się nimi nie zajmują. Oni za rok, gdy Wiedeń raczy znowu zwołać Sejm na trzy tygodnie, będą znowu — „zaskoczeni“ jeżeli nie oburzeni „niedojrzałością“ sprawy. Dla tego, że oni się nią nie zajmowali, to sprawa jest „nową“ — a sumienie dyktuje rozważnie i poważnie rzecz trudną.

Towianizm i Towiańczycy.

(Dokończenie).

Zwróciłem uwagę jego, że miłość i braterstwo, o których oni prawią każdemu, ogranicza się na ciasnem kółku adeptów nauki, że takie pogrzebanie się w zamkniętym kole jest pogrzebanie zdolności, które Pan dał nie dla nich jedynie, ale dla szerszej społeczności, dla Ojczyzny. Wskazałem mu, że miłość, o której nieustannie prawią, nie doprowadzi do ośwobodzenia Ojczyzny z więzów stuletnich i zwróciłem uwagę jego, że Hiszpanie nie miłością, której nauczał nasz Boski nauczyciel, ale nienawiścią zwyciężyli Francuzów.

Pismo to moje ogrzałem, ile mogłem, serdeczną przyjaźnią dla niego, potępiając tylko naukę Towiańskiego. W kilka dni otrzymałem następującą odpowiedź: 9 września 1867. „Przed kilkoma dniami mówiłem Tobie o sprawie Bożej, w której jest jedyne nasze i Ojczyzny zbawienie. Dziś widzę z listu Twego, że zamiast starać się rzecz tę Bożą zbadać, osądziłeś ją, potępiłeś nawet Chrystusa! Nie mam więc prawa dawać Ci żadnego wyjaśnienia, nie mam też obowiązku zbijać bezbożności sądu Twego; wszakże wierny uczuciu chrześcijańskiemu, które składa się z miłości dla prawdy i ohydy dla złego, oświadczam Tobie, że brzydzę się materializmem, który Ciebie opanował, że brzydzę się piekielną myślą szczepienia nienawiści w dusze polskie.

tynować, czyli ile możliwości odroczyć, ubić, zejść trudności z drogi...

Objawy krajowe nakazują podjęcie samowolnej, planowej, wielkiej akcji reformatorskiej na wszystkich polach. Kraj musi się bronić przed upadkiem, przed ubożeniem, przed przeludnieniem, musi wyzyskać jak najrychlej tak późno przyszłe lepsze szanse polityki inwestycyjnej państwowej — musi wyzyskać potężne warunki własne, kraju większego od całego szeregu samodzielnych królestw Europy, byle ci, co rządzą, nie brnęli w zaślepieniu, że „tylko oni“ powołani, tylko oni „sumienni“ i tylko oni o kraju myślą.

I dodać trzeba, że te reformy, ta naprawa, te zadania nie mają partyjnej barwy, klasowej cechy. Dałoby się złączyć przy pozytywnej robocie wszystkich, byle ci, co rządzą, nie brnęli w zaślepieniu, że „tylko oni“ powołani, tylko oni „sumienni“ i tylko oni o kraju myślą.

Rezultatem tej konserwatywnej, żółtwej, niedołężnej, polityki jest, że straciwszy zdolność dotrzymania kroku czasowi, potrzebom, zaniebując wszystkim sposobności, wszystkie szanse — od czasu do czasu pod presją zewnętrzną „musi“ zrobić jakąś koncesję, a widząc ferment wokoło, idzie na łowienie ryb, ślepych węgorzy i innych, jak pospolity chłopołów, a wtedy na przynętę przynosi dla najpospolitszych instynktów, tyle — że przeliczytuje radykalizm...

Kraj potrzebuje nie kapryśnej „ustępliwości“, nie zarożumiałości, a bezmyślnej polityki konserwatywnej, któraby chciała, żeby kraj tylko z jej ręki jadł i miał co do zjedzenia. Bo to krótkowidztwo konserwatyzmu może kraj razem z konserwatyzmem zrujnować.

Kraj potrzebuje wyjścia z drobiazgów, półrodeczków, tunienienia siebie i drągich, bo materialnie skapie — i wyjścia z polityki społecznych spekulacyjek w partyjnych celach, bo procesów społecznych sztuczka nikt nie wywiódł jeszcze w pole.

Reformy trzeba na wszystkich polach, na wielką skalę i — na czas.

U nas inaczej.

Skarżymy się — i słusznie — na krótki czas, obradom sejmowym pozostawiony. W tym roku dało się to szczególnież uczuć. W trzech tygodniach trzeba było przeć budżetu i szeregu spraw, dla porządku toku administracyi niezbędnych, załatwić ustawę o regulacyi rzek, powziąć ważne uchwały w sprawie dróg wodnych, uchwalić ustawę o włościach rentowych — a była z wielu stron szczerą chęć załatwie-

„Przy ostatnim widzeniu się naszym, mówiąc Ci o rzeczy Bożej, którą poznałem, której całą duszą oddany jestem, powiedziałem Ci, na jakiej drodze dla służenia Ojczyźnie zejść się odtąd możemy i na niej czekam Ciebie, na żadnej zaś innej, a tem bardziej na tej, na której dziś stoisz, nie wspólnego między nami być nie może. Twój życzliwy przyjaciel Edmund Różycki“.

Odpowiedziałem mu na to listem, w którym odmalowałem niedawną przeszłość naszą, dawną przyjaźń i szacunek, nas łączący, a które rozbiła nauka Towiańskiego. Odpowiedział mi drugim listem, bardzo charakterystycznym, który przytaczam dosłownie.

14 września 1867. „Mój kochany! Cierpieniami ojczyzny zboleła dusza moja, usłyszała czyniące się do nas Polaków wołanie Boże. Poznałem drogę ratunku naszego, które nam miłosierdzie Boże oświeca i z wielką radością pisałem i ustnie mówiłem Tobie, jako rodakowi i dawnemu przyjacielowi serdecznemu. Ale z tego, co pisałeś w ostatnim liście do mnie, widząc, że wiarę Twoją i całą nadzieję Twoją położyłeś w materii, w ziemi samej i w jej siłach nienawiścią uzbrojonych, oświadczyłem, że nie mogę i nie chcę mieć nic wspólnego z Tobą, dopóki trwać będziesz w bałwochwalstwie.

„Wszakże myślisz się w ostatnim liście Twoim, sądząc, że ja ustalem w przyjaźniach uczuciach dla Ciebie. Od chwili, w której sprawę Bożą poznałem i ukochałem, mam za święty obowiązek uczucia te podnieść, jako wedle prawa Chrystusowego wszystkie uczucia człowieka, życie, czyny, cała istota jego podnosić się i postępować powinny. Poznasz to wte-

nia kilku jeszcze ważnych ustaw. Kto był świadkiem i uczestnikiem tego pośpiechu, z jakim pracowano w komisjach i pełnej Izbie, tego „orania posłami“, którzy nieraz po 14 godzin w gmachu sejmowym na różnych komisjach i plenarnych posiedzeniach spędzali — tego formalnego naganiania, tej fabrycznej produkcji uchwał i ustaw, byle prędzej — kto wie, jak mimo wytężającej pracy posłowie nie mogą mieć nawet poczucia dobrze spełnionego obowiązku, bo nie byli w stanie choćby przeczytania, a cóż dopiero przestudowania wszystkiego, co do Izby weszło, i nieraz na ślepo bez ugruntowanego przekonania, głosować musieli — ten musi przecie uznać, że takie gonienie jest wręcz niegodnym tak poważnego ciała reprezentacyjnego, jakim jest Sejm krajowy.

A działo się tak pod przymusem koniecznego zamknięcia Sejmu dnia 9 lipca. Zdawać się mogło, że Sejm ani o dzień jeden dłużej obradować nie może. Ale — o dziwo! — tydzień już od zamknięcia Sejmu galicyjskiego upłynął, a jeszcze do tej pory obradują Sejmy: dolno-austriacki, salcburski, krański i śląski i jakoś ani państwu nie się złego przez to nie stało, ani żaden z tych krajów na tem nie ucierpiał, ani samych Sejmów i posłów nie spotkało nieszczęście.

Dlaczego u nas inaczej? Dlaczego nie dodano naszemu Sejmowi tego jednego tygodnia, ażeby mógł jeszcze kilka ważniejszych spraw załatwić, a te, które załatwił, lepiej przygotować i spokojniej nad nimi radzić i powagi swojej tą szaloną gonitwą na szwank nie narazić? Dlaczego nie zachodziła żadna ani państwowa, ani krajowa konieczność, żeby 9 lipca zamknąć Sejm dolno-austriacki, śląski, krański i salcburski, a dla Sejmu galicyjskiego konieczność taka istniała? Tego w sposób przedmiotowy nikt wytłumaczyć nie potrafi. Powiadają: rolnicy! Lipiec — zbiory — każdy rolnik musi być w domu.

Ale czyż w Sejmach wymienionych krajów nie ma także rolników i to licznych, zarówno wielkich, jak małych. A zbiory tam chyba nie później, niż u nas — a tamtejsi rolnicy chyba nie mniej (może więcej!) niż nasi o gospodarstwa swoje się troszczą. Więc ten wzgląd nie powinien być wpłynąć na decyzję co do terminu zamknięcia. Mówią, że ktoś osobiście bardzo się spieszył z wyjazdem na letni wypoczynek, ale temu nie chcemy wierzyć...

Więc nie umiemy rozwiązać kwestyi, dlaczego u nas inaczej. Ale ją stawiamy, ażeby na przyszłość nie było inaczej. A przypominamy, że niedawno był wypadek, iż Sejm czeski obradował o cały miesiąc dłużej od galicyjskiego, który tak samo jak w tym roku musiał „przepytyłować“ całe swoje *pensum*.

* * *

Ale nie tylko w tej jednej sprawie jest u nas inaczej! Jak z Sejmem, tak i z wyborami do Sejmu jest niezwykle pośpiech. A tu już mimo naj-

dy, kiedy całem sercem poddasz się Chrystusowi, — którego zaparłeś się niestety!

„Ceniłem i cenię dobre przymioty, które Ciebie zalecają i jako prawdziwy przyjaciel, troskliwy o Twoje dobro, jak o własne moje, jeszcze raz ostrzegam Ciebie, że jesteś na bezbożnej drodze i dopóki na niej będziesz, nie mogę i nie chcę mieć nic wspólnego z Tobą. Szczere przychylność Tobie

Edmund.

Bolesnie mnie dotknęło to zerwanie stosunków, zaprzestałem dalszej korespondencyi. Wy, coście nie doznali wygnańczego życia, nie dziwcie się takiej wrażliwości na stratę przyjaciela. Wśród smutku i tęsknoty osamotnionego żywota, niezwykłą mają cenę dawne wspomnienia i dawne uczucia! Kilka miesięcy przeszło. W wilię Bożego Narodzenia otrzymałem list od matki z błogosławieństwem i opłatkiem. Napisałem więc list do Edmunda i posłałem mu połowę tego opłatka z ziemi ojczystej, chcąc skorzystać z chwili sposobnej do pojednania. W parę dni otrzymałem następującą odpowiedź:

Mój kochany!

Polacy powinni dzielić się opłatkiem na pamiątkę Pana naszego Jezusa Chrystusa, z postanowieniem, iść po drodze przez niego wskazanej. Ty odrzucasz Chrystusa i drogę jego, odrzucasz istotę rzeczy, a chcesz zachować formę, w czem polotęć się z Tobą nie mogę i dlatego też z wielką boleścią odsyłam ci Twój opłatek. Twój przyjaciel, życzący ci prawdziwego dobra.

E. Róz.

Było to zerwanie ostateczne: zaciekleść sekciarska kazała mu odepchnąć nawet dawnego przyjaciela

szczerzej chęci nie możemy oprzeć się wrażeniu, że jest w tem tendencja. Z początkiem września mają się odbyć wybory, skutkiem czego przygotowania do wyborów, właściwa polityczna akcja wyborcza, wypada na miesiąc sierpień, na czas możliwie najgorszy, kiedy mnóstwo ludzi przebywa na najrozmaitszych krajowych i zakrajowych willegiaturach, miejscach kąpielowych i t. p. Daje się to szczególnie uczuć w miastach. Kto tylko może, ucieka z miasta na drugą połowę lipca i na sierpień. Jest to dla ludzi zapracowanych, szczególnie zaś dla pracujących umysłowo, konieczną potrzebą, kwestyą zdrowia fizycznego i moralnego, kwestyą zasilenia się do pracy na cały rok. I w tym właśnie czasie ma się robić cała właściwa akcja wyborcza, akcja w całym znaczeniu wyrazu polityczna, kiedy w robocie tej nie może brać udziału ta klasa ludności, która najbardziej żyje życiem politycznym, najsilniej się zajmuje sprawami politycznymi wogóle, a wyborcami w szczególności, która najwięcej jeszcze ma niezależnego politycznego sądu.

Takie wyznaczenie terminu wyboru, pozbawia akcję wyborczą udziału bezpośredniego całych zastępów ludzi niezależnych, zwłaszcza w miastach i miasteczkach, wyrządza istotną krzywdę politycznemu życiu tego kraju. Niepodobna, żeby tego nie rozumiano tam, gdzie się sprawa terminu rozstrzyga. Wybrano ten termin świadomie i tendencyjnie, jako najkorzystniejszy dla rządzącej partii.

Zjazd pedagogiczny w Przemyślu.

(Sprawozdanie telegraficzne „Słowa Polskiego“).

Przemyśl, 15 lipca.

I. posiedzenie poranne.

Odczyt dr. Falkiewicza: „Działalność pedagogiczna Grzegorza Piramowicza“ odpadł, natomiast uchwalono pracę tę wydrukować kosztem Towarz. i rozesłać członkom. Dalej uchwalono utworzyć stypendyum im. Piramowicza, któreby co roku umożliwiło jednemu z członków Towarzystwa przedsięwzięcie studiów pedagogicznych za granicą. Oznaczenie wysokości stypendyumu i wprowadzenie go w życie, przekazano zarządowi głównemu.

Zawotowano przesłowi dr. Małachowskiemu podziękowanie za gorliwą pracę w zarządzie głównym, w szczególności za żarliwe zajęcie się polepszeniem bytu nauczycielstwa.

Do sprawdzenia części rachunkowej sprawozdania, od którego odczytania w całości zwolniono sekretarza, wybrano komisye.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 12¹/₄ z południa.

II. posiedzenie popołudniowe.

Przewodnictwo obejmuje dr. Dziwiński.

Prof. Szafran (Lwów) imieniem zarządu głównego, jako referent, stawia następujący wniosek: Opierając się na długoletnim doświadczeniu i na zdaniu wytrawnych pedagogów, wnoszą zarząd, co zgromadzenie uchwalić raczy:

I. Egzamin wstępny do 1-szej klasy szkół średnich znosi się dla tych uczniów, którzy ukończyli IV. klasę szkół typu wyższego lub IV. klasę szkół

4-klasowych, rządzących się planem szkół typu wyższego. Na zawiadomieniu szkolnym ma być umieszczona klauzula uzdolnienia przejścia do szkół średnich.

II. Uczniowie, którzy ukończyli IV. klasę szkół niższego typu i prywatnie zdają egzamin wstępny do 1 klasy szkół średnich w szkole wyższego typu i otrzymują równie świadectwo uzdolnienia przejścia do szkół średnich.

III. Walne zgromadzenie poleca zarządowi głównemu przedłożyć te wnioski władzom szkolnym z prośbą o uwzględnienie.

Nad ważnym tym wnioskiem wywiązała się gorąca i rzeczowa dyskusja. Kilkunastu mówców zabierało głos. Wszyscy podnosili, że egzamin wstępny do szkół średnich ubliża w wysokim stopniu nauczycielstwu ludowemu, gdyż stawia ich pracę pod kontrolę egzaminatorów, którzy przy dorywczym egzaminie wstępnym bardzo często nie są w stanie ocenić należycie wiedzy ucznia. Bywa, że gorsi uczniowie składają egzamin, a lepsi padają. Szkoła ludowa zasłużyła sobie na to, by jej świadectwo dobrego postępu wystarczało do wstępu w progi gimnazjum lub szkoły realnej. Konkretny wyraz poglądom ogółu dał w ognistej i ciętej mowie p. Szlesinger (Kraków), domagając się opuszczenia w wniosku zarządu głównego klauzuli uzdolnienia i zrównania szkół ludowych bez względu na ich typ. P. Stachoń (Lwów) do ustępu III. zażądał przydania słów: „po porozumieniu się z Tow. pedagogicznymi w innych krajach koronnych“.

Referent p. Szafran po małej polemice z oponentami zmienił wnioski zarządu głównego następująco:

I. Egzamin wstępny do I. klasy szkół średnich znosi się dla tych uczniów, którzy ukończyli IV. klasę szkół typu wyższego lub IV. klasę szkół 4-klasowych rządzących się planem nauki szkół typu wyższego z pierwszym stopniem.

II. Uczniowie szkół niższego typu i prywatnie, chcąc przejść do I. klasy szkół średnich, zdają egzamin w szkole wyższego typu, która orzeka stanowczo o ich przygotowaniu do I. klasy szkół średnich.

III. Walne zgromadzenie poleca zarządowi głównemu, aby porozumiał się z Tow. pedagogicznymi innych krajów koronnych, przedłożył te wnioski władzom szkolnym z prośbą o uwzględnienie.

Wśród hucznych i długotrwałych oklasków uchwalono jednogłośnie tak zmodyfikowane wnioski, które spotkają się niezawodnie z aprobatą całego kraju.

Po przerwie krótkiej złożyła komisya lustracyjna przez usta p. Mięsowicza (Lwów) sprawozdanie z przeglądu rachunków z wnioskiem na udzielenie zarządowi absolutoryum. Uchwalono.

P. Jaworski (Lwów) zdał sprawę o szkołach dla dzieci moralnie zaniedbanych i zepsutych, tudzież o tworzeniu osobnych klas dla dzieci umysłowo upośledzonych. Referat pracowity i pedagogicznie doniosły przekazano zarządowi i uchwalono wydrukować w *Szkole*. Na tem zakończono pierwszy dzień obrad.

* * *

Miała się odbyć wycieczka do lasu na „Budach“. Deszcz ulewny unicestwił zamiar. Miasto wy-

swego. Do powrotu do kraju nie widzieliśmy się i nie komunikowaliśmy więcej.

Dziwne, że towianizm pośród nowej emigracji 1864 roku nie znalazł adeptów prawie zupełnie. Było wprawdzie kilku, co się przyłączyli do towarzystwa, ale spowodowała ich do tego nie wiara i przekonanie, ale materyalne korzyści, jakich osiągnąć spodziewali się od dobrze zorganizowanego stowarzyszenia. Owszem towianczycy i sam Towiański doznawali różnych despektów od młodego pokolenia. Raz nawet, w r. 1865 Towiański był wyzwany na pojedynek przez Filipa Skórczewskiego, za to, że go jakiś towianczyk obraził za występowanie przeciwko towianizmowi w dziennikach, na tej podstawie, że obrazy dopuścił się na polecenie mistrza, który wszystkimi uczniami swymi kierował. Ledwie wykipił się z pojedynku tego Towiański pokornym listem. Żeby dać pojęcie o sposobie mówienia i pisania mistrza, przytaczam ten list dosłownie:

„List Twój, rodaku, sprawił mi boleść. Także to postępuje Chrześcijanin i Polak, w czasie tym najważniejszym dla Polski, bo w czasie kierunkowym dla zbawienia naszego własnego i zbawienia Ojczyzny naszej. Niech Bóg w miłosierdziu swoim oddała od Ciebie rodaku następstwa, które według sprawiedliwości Bożej sprowadza zwykłe na człowieka postępowanie takie.

„Jeżeli nie dziś, to później, uznasz to rodaku za sprawiedliwe, że pragnąc jedynie spółki bratniej Chrześcijańskiej z wszelkim bliźnim, a tem bardziej z rodakiem moim, nie odpowiadam na szczegóły listu Twego, jako oddalające od spółki takiej; nie stałoby nam Polakom życia tego dla spełniania powiększonych dziś powinności naszych dla Boga i Ojczyzny, jeżeli byśmy zajmowali się tem wszystkim, co jest fałszy-

wem i co pochodzi jedynie ze zniżenia i zlej woli bliźnich naszych.

„Pelen jestem chrześcijańskiej nadziei, że to, co dotąd jest w nas Polakach niechrześcijańskie i nie-polskie, stanie się rychło chrześcijańskie i polskie, że wskutek tego ustanie to nadzwyczajne a tak ciężkie wodzenie nas na pokuszenie, że wybawieni od złego, używając dobrodziejstw wolności naszej, zadość uczynimy sprawiedliwości boskiej i zasłużymy u Boga na powrót utraconej, ciężkimi grzechami naszymi ukochanej Ojczyzny naszej. Pelen tej drogiej nadziei, przesyłam tobie, rodaku, pozdrowienie polskie, szczere i serdeczne, jako wierne świętemu godłu naszemu: kochajmy się. Zurich, 15 czerwca 1865 r. Życzliwy rodak Andrzej Towiański.

Kiedy z dyplomem doktorskim wróciłem do Genewy, spotkałem się tam z jednym zapalonym towianczykiem — Rutkowskim. Był to bardzo dobry i serdeczny człowiek, który ślicznie przetłumaczył wierszem psalmy Dawida, a z którym można było mówić szczerze bez obawy, że się obrazi.

— Powiedz mi, kochany panie, jakie są wasze artykuły wiary?

— Jeżeli je chcesz poznać, wstąp do naszego stowarzyszenia.

— Trudno się na to zgodzić, nie wiedząc o co chodzi.

— Uwierz z początku, a wtedy zrozumiesz naukę mistrza.

— Czymże mnie pan objaśni adres wasz do cara? Jakże się nie oburzyło nań wasze polskie serce?

— Widzi Pan, jakto łatwo potępić nie znając pobudek. Gdy pan Andrzej przygotował adres i dał

cieczki zaimportowano wieczornicę w „Sokole“. Po znojnym dniu bawiono się ochoczo do późna.

Trąbki już grają.

W obozie ruskim znowu odezwaly się trąbki. Ze szpalt wszystkich ruskich pism politycznych rozlega się komenda: formuj się, razem, marsz! Bo oto znowu zbliża się czas zapasów, godzina obrachunku, zbliżają się wybory do Sejmu. Moskalofile, narodowi demokraci i inkamierowani rozwinęli sztandary. Z obozu do obozu leci hasło zgody i pojednania, leci żywe wspomnienie nieustraszonego męstwa dotychczasowych posłów ruskich w Sejmie i wszędzie budzi odwagę i — nienawiść do wszystkiego, co polskie.

Tak jest, — nienawiść i nie więcej, jak tylko nienawiść. To szlachetne hasło rozgrzewa krew w ruskich patryotach, bez względu na kierunki ich pobożnych westchnień. I ci, w których wierze narodowej Jordanem jest chłodna Newa, i ci, których ideały spoczęły na gruzach Siezy, i ci, którzy żadnej wiary i żadnych nie mają ideałów — wszyscy nienawidzą ślepo i bezzasadnie, wszyscy donoszą drwa, aby tylko pożar złości i niechęci płonął jaśniej, płonął coraz szerzej.

Można przeczytać stosy odezw wyborczych, któremi różnobarwni prowodyrowie ruscy budzą lub podniecają patryotyzm swoich adherentów i nie znaleźć w nich ani jednego hasła naprawdę kulturalnego, prócz tej ślepej, starej, odwiecznej nienawiści do Lachów.

Zdawałoby się, że potrzeba tylko, aby nienawistne Lachy zapadły się pod ziemię, a kultura Rusinów zabłyśnie nad Europą, jak jakieś jasne i nieznane słońce. A przecież tak nie jest. Przecież się tak nawet wydawać nie może. Rusini ciągle prawią o tych kamieniach, które im Polacy na drodze postępu pod nogi rzucają, a nie widzą tych trzęsawisk i kałuż, które potworzyły się już na tej części owej drogi, gdzie nie ma ani Polaków, ani kamieni, ale sami Rusini.

Dziś jeszcze nie podniesiemy zasłony. Niechaj sobie bracia Rusini prawią dalej o swoich „kulturalno-nacyjnych zmaganiach“, przeglądając się w lustrzanych toniach swoich własnych bagionek. Dziś bowiem chcemy tylko powiedzieć, że politycy ruscy muszą być bardzo ubogimi w ideały, skoro dla tak ważnej sprawy, jak wyborcza kampania, nie mogą znaleźć nic innego, oprócz nienawiści.

„Dotychczas narzucali się na przedstawicieli ruskiego narodu polscy panowie i ich zauszniacy, którzy będąc szlachetko-polskiego pochodzenia, muszą sercem swoim Ignąć do Polski, a nie do Rusi, a będąc dziedzicami — obszarnikami lub ich zauszniakami, muszą dbać o dobro obszarników, a nie o dobro chłopów i drobnych mieszczan.

„Dalej tak być nie powinno! Niechaj Polska i obszarnicy mają swoich posłów, a Rusini i chłop i drobni mieszczanie swoich! Tak każe sprawiedliwość, tak stanowi prawo!

W tym tonie prawią dalej oba wielkie pisma opozycyjne *Dilo* i *Halyczanin*, zamieszczając w onegdajszych numerach swoich „odezwy do wszystkich Rusinów halickiej ziemi“. A jednobrzmiące te apele różnią się tylko pisownią i podpisami. W *Halycza-*

nam do przeczytania, wzdrgnęło się rzeczywiście polskie nasze serce na propozycję podpisania podobnego aktu. Wtedy to mistrz tak przemówił do nas: Widzę, że dawne wady polskie nie porzuciły was jeszcze, jak ojcowie wasi, takeście dumni, nieuclegli, krnąbrni. Wady te zgubiły Polskę, a wy takimże stać chcecie, jakimi byli ojcowie wasi. Nie bracia, tylko zwyciężając te wady staniecie się prawdziwymi synami odrodzonej Polski“. Musieliśmy więc podpisać adres, bo sama mądrość ustami jego przemawiała.

— Lecz jeżeli podpisałicie „twoi najwierniejsi poddani“, to lepiej było wrócić do kraju i zdać się na łaskę cara — on by was wysłał, gdzie sobole łowią.

Rutkowski roześmiał się, bo sam czuł, jak oni byli mało konsekwentni, podpisując adres.

Rutkowski ten był znany na Rusi z tego, że wyszedł w pojedynkę i zabił znanego rozbójnika Koroluka, przed którym drżał Wołyń cały. Gdy na Francję napadli Niemcy, chcąc wywdziżyć się za tyloletnią gościnność i nienawidząc Niemców, Rutkowski wziął strzelbę i podkradając się codziennie do chat niemieckich, sprzątał im zawsze po kilka ludzi, bo strzelał doskonale. Raz złowili go chłopci francuscy i sądząc, że to szpieg, zaprowadzili go do więzienia, w którym o mało nie zginął z głodu i zimna. Znał jomość z pewnym francuskim żandarmem uratowała go od śmierci, ale dostał takiego reumatyzmu w więzieniu, który go do końca życia nie opuścił. Widać jednak, że miłość braterstwa, tak zalecana przez Mistrza, nie przeszkadzała adeptom jego nienawidzić Prusaków.

Dr. J. Stella Sawicki.

Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Welony, Gorsety



poleca
najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, Hotel George'a.

nymie etymologia i podpis dra Dobrujańskiego, w *Dile* fonetyka i podpis piosła Romańczuka.

I cóż to się stało, że tak nagle poznikały prawie różnice między służalcami Błagotworitiel-nawo komitietu, a wyznawcami idei niepodzielnej, niezawisłej Ukrainy-Rusi? Czy może okazała się potrzeba wspólnej pracy nad czeimś, co zarówno będzie zbawienne dla Rosyan i Rusinów, czy może postulat ruskiego uniwersytetu i gimnazjum w Stanisławowie tak zespolił elementa, wrogie sobie, jak ogień i woda? Nie! Tak nie jest! Niedaleko jeszcze odbiegła ta chwila, kiedy *Hałyczanyn*, omawiając wiec studentów ruskich, zwołany w sprawie ruskiego uniwersytetu, nie szczędził tym ostatnim kpinek i przedrwiwań. To, że każdy prawowitny moskalofil woli dla swoich dzieci gimnazjum niemieckie lub polskie, niż „fonetyczne“ ruskie, to dawno przestało już być tajemnicą.

Rusini mają to do siebie, że jeżeli się ich dwóch zjedzie, to z pewnością trzy z tego powstaną programy kulturalnego rozwoju rusko-ukraińskiej nacji. Rusini na nie nigdy nie potrafią się zgodzić tylko na jedno — na nienawiść do Lachów.

I ona to, ta nienawiść zjednoczyła dziś to, co by się w innych warunkach nawzajem znosiło. Ona to zbliża do siebie bieguny różnoimienne, ona dyktuje równobrzmiące odezwy, ona budzi zapal i wiarę w dobrą sprawę.

Ale wiara taka gór nie może przenosić. O tem Rusini mogli się tyle razy przekonać, ile razy z okazji wyborów składali całopalną ofiarę z ideałów, dających im rację bytu, a składali po to, aby móż obojętnemu w gruncie rzeczy narodowi powiedzieć — patrz, my tu na górze wszyscy zgodnie Lachów nienawidzimy, nienawidź i ty z nami.

Oto, jaka jest wartość etyczna i jaka siła moralna owej anielskiej zgody, która jaśnieje znowu między ruskimi partjami. Znowu rozniecają ognisko, znowu szykują się niedobre pary do wojennego tańca, do którego teraz wprasza się i ci, co powiedzieli o sobie: *quid potui, feci, faciant meliora potentes*.

Z spuścizny po autorze „Lirenki“.

Od syna ś. p. Romana Zmorskiego otrzymał *Kurjer Warsz.* odpis, zrobiony przez jego matkę, Teklę, z domu Parczewską, dwóch wierszy Teofila Lenartowicza i poprzedzającego je listu do Józefa, prawdopodobnie brata jej, Parczewskiego. Oto owe wiersze:

LILIA.

— Co odeszło, wróci trudno:
Kto mi wróci świeżość duszy?
Wiarę w przyjaźń nieobludną?
Kto mi jęki w piersiach zgłuszy?
Kto mi wróci młodość cudną?...
Kto mi wróci straty czasu,

Pieśń, pociechę na dni mroczne?
Kto powróci liście z lasu
I te śniegi przeszłoroczne?...
Śniegi się przelały w rzeki,

Liście zguliły w ciemnym borze.
Wszystko żegna nas na wieki,
I odnaleźć się nie może.
A choć myśl się twoja iści,
Choć ci szczęście błyska jeszcze,
Żaden z młodych spadłych liści,
Już nad tobą nie szeleszcze.
Wróci przyjaźń, lecz o dziwo,
Chłodnem sercem ją powitasz;
Pieśń ci wróci chwilę tklivą,
Lecz leż w niej się nie dopytasz.
Wróci niby powiew młody,
Piers odetchnie głębiej, szerzej,
Ale krótkie to już gody,
I ach! biada, kto w nie wierzy.
Nad pieśń, przyjaźń, czucie żywe,
Pochowane w grobach mary,
Rośnie kwiecie niedotkliwe,
Świętej pracy, świętej wiary!
Rozjaśń przeto czoło mowitasz;
I nie ścigaj pierzchłych cieni;
Ściełki śniegi przeszłoroczne,
Liść minionej zguli jesieni;
W koło głusza, pieśń przewiała,
Lecz spójrz — coś się rozpromienia —
Z grobów lilia wschodzi biała,
Witaj lilio poświęcenia!

POTOK I SERCE.

— Wodo! wodo ty siwa,
Zkąd twe źródło wypływa,
Gdzie tak pędzisz burzliwa?

Źródło moje z tej ziemi,
Pędzi strugi szumnemi,
By się łączyć z drugimi.

— A ty, woda zagadnie,
Co mi świecisz się na dnie,
Powiedz, gdzie twa kołyska,
Czy daleka, czy bliska,
Kto ty jesteś z nazwiska?...

— I ja także z tej ziemi,
I ja lecę za swemi,
By się łączyć z drugimi.

— Wodo! wodo! ty moja,
Oddalona od zdroja,
Kędyż pędzi fal twoja?

— Ja rzekami wezbrana,
Zginę w morzu nieznana,
Ślad jedyny mój — piana.

— Chłopeze! chłopeze zuchwały,
Kędy zwracasz krok śmiały?

— Mną miłości wiatr miota,
W kraj innego żywota,
A ślad po mnie — pieśń złota.

Dżuma.

Znów na progu Europy dżuma. Zdaje się, że już przekroczyła niestety nawet próg. Lecz obecnie widmo to nie jest tak straszne, jak w dawnych wiekach. Serum i środki desinfekcyjne. Tak, to teraz. Ale przedtem? Weźmy n. p. wiek XVII. Co się działo z zadżumionymi? Jakże środki przedsiębrało, ażeby doprowa-

— Wachmistrzu! — odezwał się Wiesław w tej-
że chwili.

— Czego?

— Kiedyż wreszcie będzie moja sprawa?

— Zobaczymy!

— Ależ, ja chcę być stawionym przed władzą! Przed prokuratorem, czy pułkownikiem. Jestem ofiarą jakiejś pomyłki, jakiegoś fatalnego błędu waszego. Uwięziliście mnie, nie wiadomo za co? Żądam sądu, badania!

— O! o! Już język rozpuścił! — przerwał niecierpliwie wachmistrz. — Wyście wszyscy tacy! Baranki! Teraz nie pora. Siedź cicho i czekaj! Przyjdzie na ciebie kolej!

— Ależ! — zaoponował żywo Wiesław, starając się nadać swemu głosowi odcień łagodnej perswazyi. — Dajcież powiedzieć! Co do mnie nie może być wątpliwości. Łatwo wam powiedzieć czekać... gdy...

— Chcesz nie chcesz, musisz! Jesteś pod śledztwem i koniec.

— Więc prowadźcie mnie do prokuratora!

— Nie bój się! Jak będzie potrzeba, to go zobaczysz, a teraz dalej... na miejsce!

Żandarm, stojący za Wiesławem, pchnął go lekko.

— *Idi, idi!*

Ziemęcki powłókł się ociężale za wartą, żadna opozycja, żadne tłumaczenia, prośby ani opór nie mu tu pomódz nie mogły. Musiał czekać.

Lecz oczekiwanie to stawało się morderczem, nieznośnie dokuczliwym, zabijającym. Myśl jego kręciła się w błędnym kole, środkowym punktem którego był jeden wyraz „śledztwo“. Ono jedno zdolne było

dział do opanowania zarazy. Żadne. Oto w r. 1606 lekarze wprowadzili nakazali w Paryżu czyścić kanały, ulice i domy, ale słynny lekarz Franciszek Dupont zniweczył ten rozkaz następującymi słowami: Dżuma nie pochodzi ani ze zgnilizny, ani z zarazy, ale z jakichś przyczyn nadnaturalnych, pomieszanych z wolą Bożą i nieszczęsnym zbiegiem gwiazd“.

To samo zdanie podziela i Mikołaj Ellain, jakoteż i Jan Lamperriere, który odkrył, że „podstawą dżumy są komety, błędne ogniki, trzęsienie się gwiazd, ziemi i spotkanie się planet. Kościół również przypisywał dżumie przyczyny nadnaturalne i wzywał dla jej ukrócenia 53 świętych. Pomiedzy innymi w pierwszym rzędzie św. Antoniego, Sebastjana, Rocha i Franciszka a Paulo. W r. 1720 chciano uzdrowić zadżumionych, nacierając ich oliwą palącą się w lampie kaplicy św. Franciszka. Sofokles w swej tragedji „Edyp“ przypisywał gniewowi Marsa zarazę morową. Żydzi wyobrażali sobie, iż to jakiś gniewny demon bije na wszystkie strony swym płomienistym mieczem. To samo sądzili i Egipcjanie.

Dziś — dzięki nauce bakterjologii, wiemy, co jest przyczyną owej plagi. Kilka miesięcy temu dr. Jersicz odkrył mikroba dżumy, w ten sposób powstało serum uzdrawiające.

— Dżuma — powiedział dr. Jersicz, który zamieszkuje Anam — nie powinna nas więcej przerażać. Chodzi tylko o dostateczną ilość serum i pracujemy szczerze w tym kierunku.

A na zapytanie, czy to serum pozwala uratować wszystkich zadżumionych — dr. Jersicz odpowiedział twierdząco.

— Prawie wszystkich — z wyjątkiem nalogowych pijaków.

W Paryżu, w instytucie Pasteura nie ma zbyt trwogi wobec pojawienia się dżumy w Marsylii. Zapasy serum są wystarczające, a w stajniach w Garches znajduje się trzydzieści koni, które w razie potrzeby mogą dostarczyć odpowiedniej ilości serum.

Jak widzimy obecnie trochę inaczej zachowują się lekarze wobec cierpiącej ludzkości. Zamiast wznosić oczy i ręce ku gwiazdom, szukają ratunku na ziemi — i to jest o wiele praktyczniejsze i bardziej użyteczne.

Czas odnowić przedpłatę! na „Słowo Polskie“

które wśród pism polskich pierwsze zajmuje miejsce co do bogactwa treści, najszybszych i najobfitszych informacji i współpracownictwa najsilniejszych sił fachowych w każdym zakresie.

Słowo Polskie

jest najtańszem pismem polskiem

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwurazową dostawę dopłaca się 60 h.

Na prowincyi

1-razowa 2-razowa
wysyłka

miesięcznie 2:20 kor. 2:70 kor.

przywrócić mu równowagę, ono rozwiązałoby zagadkę niespodziewanego uwięzienia. Czy by... chciano teraz go ścigać za przeszłość? A może to skutek jego opozycyjnego zachowania się w komitecie? Może Cis wpłatał go w jaką awanturę umyślnie? Lub po prostu, któraś z takich osobistości, jak n. p. Rządowski, podstawiła mu nogę i oskarżyła go dla okazania swej gorliwości.

Tak czy owak oskarżenie jakieś istniało, musiało istnieć!

Minął wtorek, środa — nadeszła znów niedziela — nic w położeniu Wiesława się nie zmieniło. Jedyną osobistością, którą widywał, był posługacz więzienny, żandarm starszy i kilku zmieniających się ciągle sztyldwachów. Ludzie ci zresztą byli jakby głuchoniemi. Nie odpowiadali na pytania Wiesława, każde jego odezwanie się przyjmowali z głuchą obojętnością — a gdy Ziemęcki żywiej napierał, zamykali mu usta groźnem:

— Milczeć!

Zdenerwowanie Wiesława z każdym dniem wzrastało — wreszcie doszło pewnego wieczora do tego, że schwycił go jakiś spazm kurczowy — za gardło...

Ziemęcki zaczął płakać i łkać, jak dziecko, nie słysząc ani groźnych napomnień z kurytarza, ani nadchodzącej warty. Dopiero, gdy żandarm potrząsnął nim groźnie, Wiesław oderwał zalaną łzami twarz od ślomianej poduszki.

(C. d. n.).

UGODOWCY.

POWIEŚĆ.

Napisał

Wiesław Sclavus.

131

(Ciąg dalszy).

— Chcecie mieć mój portret? Cha! cha! No... Dalej!.. Tylko... ty wachmistrzu odejdź... bo patrząc na ciebie nie będę miał przyjemnego wyrazu twarzy.

— No, no!.. Nie rozprawiaj! — upomniął wachmistrz łagodnie. — Siedź spokojnie!

Jeden z żandarmów, operujących przy aparacie, zbliżył się do Wiesława i zaczął go pozować, a gdy ułożenie wydało mu się dobrem, zawołał na pomocnika, aby przyniósł żelazny postument z kłamrą żelazną. Zanim Wiesław zdążył się zorientować — obręcz metalowa ścisnęła mu głowę tak silnie, że wszelki ruch szyi stał się niemożliwym.

— Na co to? — rzucił się gniewnie więzień. Potrzeba wam mojej fotografii? Owszem!.. Wyrwać się nie myślę.

— No, nie zaszkodzi klamerka! Tobie głupstwo strzeli, a nam szkoda klisz!

Fotografowanie nie było taką prostą manipulacją, jak się na pierwszy rzut oka zdawało Wiesławowi. Żandarmi nie zadowolili się jednym zdjęciem. Potrzebny był im i profil i popiersie i pełna figura Wiesława. Gdy wreszcie zdjęcia zostały ukończone — wachmistrz dał znak warcie.

— Odprowadzić do celi!

Parasolki, Bluzki, Halki, Gorsety, Pończochy poleca Ferdynand Güttler najtaniej Lwów, Halicka 1. 20.

Za granicą:

w Niemczech miesięcznie 4 kor.
w innych krajach miesięcznie 6 kor.

Dostawa do domu we Lwowie 60 h,
Każda zmiana adresu . . . 40 h.

W bezpłatnym dodatku książkowym wyszły „Wykłady literatury powszechnej“ A. Mickiewicza. Wydane tomy mogą nabywać Prenumeratorzy „Słowa“ za zniżoną ceną po 60 h. za tom. Obecnie drukują się **Szajnochy „Szkice historyczne“**.

Każdy prenumerator ma prawo otrzymać niebywałą premię, składającą się z biblioteki dzieł pisarzy polskich i zagranicznych o 113 tomach, za bieżąco niską cenę 30 koron ryczałtowo, lub po 8 koron w ratach kwartalnych. Prenumeratorzy, płacący ratami, otrzymają biblioteczkę w seryach: pierwsza, druga i trzecia po 25 tomów, czwarta 38 tomów.

Dla wypełnienia luki, powstałej z braku niedzielnego numeru, zawarliśmy z Administracją tygodnika p. t. *Gazeta świąteczna* układ, na podstawie którego prenumeratorzy nasi mogą abonować to pismo po bardzo niskiej cenie. *Gazeta świąteczna* wychodzi w niedzielę rano, podaje więc najświeższe wiadomości, które żąszły po zamknięciu innych pism w sobotę popołudniu.

Dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“
Gazeta świąteczna kosztować będzie:

we Lwowie miesięcznie 30 h.
z dostawą do domu 40 „
na prowincyi miesięcznie 40 „

Kronika miejscowa.

Lwów, 16 lipca.

Jutro:

— 17 lipca Środa, Aleksego. — Andreja.
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 23, zachód o godz. 7 minut 45.

Z Politechniki. Egzamin z buchalterii pojedynczej i podwójnej złożyli w szkole Politechnicznej we Lwowie: pp. Jan Semezyshyn, Jan Prechitko i panna S. Thomówna.

Drugi egzamin państwowy na wydziale chemii technicznej w politechnice lwowskiej złożyli: p. Albert Maryan Mieczysław (3 im.) Chalecki, rodem ze Lwowa z odznaczeniem i p. Jan Harabaszewski rodem z Radomia w Królestwie.

Chodniki w ulicy Staszica, Zimorowicza i na Chorążczyźnie, skutkiem dokonanych połączeń z siecią rur wodociagowych, pozapadały się i tworzą po każdym deszczu teren nie do przebycia. Chodniki mają spad ku domom zamiast ku ulicy, skutkiem czego mury kamienne zamakają od stojących tam ustawicznie jezior. Ludzie pragną pracy, można im jej przy koniecznej naprawie chodników dostarczyć.

Dla pięknych pań słów kilka. Mody? — nie. Dziś — o dzieciach i to bardzo małych dzieciach. Prefekt policyi we Francyi ponowił rozporządzenie, wydane przed kilku laty dla matek, mających niemowlęta — i dotyczące dni upalnych lata. Nie od rzeczy będzie przytoczyć to rozporządzenie, mające na celu zapobieganie rozszerzeniu się chorób epidemicznych pomiędzy niemowlętami, które to choroby w chwilach upałów są szczególnie niebezpieczne. Punkt pierwszy. Unikać w miesiącach upalnych odłączania dziecka od piersi. Punkt drugi. Dawać dzieciom tylko mleko sterylizowane, a przynajmniej przegotowane. Punkt trzeci. Czyścić sztuczne mamki ciągle we wrzącej wodzie i przechowywać starannie, chroniąc przed kurzem. Punkt czwarty. Nie dawać dzieciom przed trzecim rokiem życia żadnych owoców, a po trzecim roku owoce w kompotach — albo już bardzo dojrzałe. Oto, co mówi prefekt policyi we Francyi, chcąc ochronić niemowlęta od śmierci, a co najmniej ciężkiej i zaraźliwej choroby. U nas — rozporządzenie takie nie potrzebuje przejść przez policyę. Serce każdej matki potrafi być wydać i przestrzedz. Nie zawadzi jednak czasem przypomnieć.

Rabunek. Wczoraj około 11 w nocy napadło kilku drabów na wychodzącego z jednej szynkowni przy ul. Kazimierzowskiej murarza Władysława Łachockiego, powaliło go na ziemię, obilo i po przeszukaniu kieszeń zabrało cztery korony. poczem rzeźmieszkci uciekli. Wśród rabusiów poznał pobity pomocnika rakarskiego „Karola“. Śledztwo w toku.

Złamanie ręki. Katarzyna Czorna, kobieta chora, jadąc na kurację do Lwowa do szpitala powszechnego, przy wsiadaniu do pociągu w stacyi Podborce upadła i złamała rękę. Do przybyłej na dworzec w Podzamczu wezwano pogotowie Towarz. ratunkowego, które po założeniu szyn na złamaną rękę przewiozło ją do szpitala.

Akwaryum ryb założył w mieście naszym p. Bazant, właściciel handlu korzennego w hali targowej na placu Bernardyńskim. Akwaryum to, urządzone wzór berlińskiego, ma na celu ułatwienie zakupna rozmaitych gatunków ryb krajowych.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +18° R.

Kronika policyjna. Na placu Krakowskim aresztowano Tunę Jakoba Mendla, który korzystając z tłoku, wyjął jednej z przechodzących pań zegarek z kieszeni. — Dwóch złodziei poszukiwanych przez żandarmerię w Jaryczowie: Simche Fauberga i Borucha Wurzla aresztowano we Lwowie za kradzież krowy. Za rogatką Żółkiewską pod l. 100, aresztowano stróża domu Adama Kata. Wydalony ze służby, wśliznął się do kuchni podczas gotowania obiadu i wlał do rosolu jakiś płyn podejrzany. Płyn odesłano do rozbioru chemicznego. Kata zaś oddano do aresztów. — Pani Ewie Grünfeld skradziono z mieszkanka przy ulicy Zielonej pod l. 3, damski zegarek srebrny — Przy ulicy Krasińskich rozbito strych i skradziono znaczną ilość bielizny na szkodę p. Adolfa Goldenberga. — W ulicy Halickiej skradziono p. Ozyaszowi Lehowi podczas rozruchów dwa złote zegarki wraz z łańcuszkiem.

Znaleziono. Przed restauracją Maksła Wiksła, znaleziono wczoraj w nocy srebrny zegarek z łańcuszkiem. — Zbłąkanego czarnego jamnika odebrać można u dozorczy gmachu policyjnego. — W dorożce nr. 181 pozostawił ktoś, jadąc do rzędni miejskiej, ezarną torbę skórzaną.

Kronika krajowa.

Wieczór czarodziejski dał Ben-Ali-Bej w Krynicy. Jak opiewa nadesłana notatka, ów Ben-Ali-Bej jest Polakiem i mówi bardzo dobrze po polsku. Wieczór swój dał na dochód ubogich kuracjuszy i Bursy im. Kościuszki. To wszystko jest ładnie ze strony Ben-Ali-Beja. Publiczność, która jest jednym wielkim zbiorowym starem dzieckiem, zapelniła salę. Ale gdzie leży źródło humoru, czy w sztukach magicznych Ben-Ali-Beja? Nie — w programie ogłaszającym te sztuki, w programie ułożonym takim językiem, iż należał wątpić, czy rzeczywiście Ben-Ali-Bej mówi „bardzo dobrze po polsku“. Oto próbka. Numer piąty programu opiewa: „Wielkie indyjskie potpuri z przedmiotami, wziętymi od publiczności widocznym i niewidocznym sposobem. 10) Zdziwające potpuri w powietrzu kipiących płynów, którymi były napełnione naczynia i przedłożone publiczności do skonszum. (ho! ho!), nr. 11) Atmosferyczne pojawienie się... cytryny. 13) Pojawienie się indyjskiego powiewadła (?) nr. 19) Cytowanie ludzkich szkieletów, ich zagrobny taniec i znikanie“... Oto tytuły kilku najbardziej sensacyjnych numerów. Zdaje nam się, iż mówimy „bardzo dobrze po polsku“, a jednak owo „indyjskie powiewadło“ — „cytowanie szkieletów“ — „zagrobny taniec“ — wprawia nas w niepewność i melancholijną zadumę. Może Ben-Ali-Bej zechce rozwiązać tę zagadkę, tylko nr. 20 programu głosi znów „odpadnięcie głowy Ben-Ali-Beja!!!“ — a dalsze numera miewają co do przyrośnięcia owej głowy. Co będzie? Jesteśmy niespokojni, tembardziej, że czarodziej udaje się do Zakopanego, celem produkowania i tam owego „indyjskiego powiewadła“.

Przemysł. Z wiosną br. zarysowały się w naszym szpitalu powszechnym sufity, a zarząd szpitala, przywoławszy rzeczoznawców, podpisał pułapy tymczasowo belkami. Komisya z Wydziału krajowego orzekła, że budynek szpitalny jest rudera, niemożliwą już nawet do zrestaurowania. Okazała się więc konieczność budowy nowego szpitala. Miasto bowiem, liczące 46.000 mieszkańców i powiat gęsto zaludniony, bez lecznicy obejść się nie może.

Wydział krajowy jednak odpowiedział gminie, że z braku funduszy na razie do budowy nowego szpitala przystąpić nie można.

Obecnie Wydział krajowy zmieni najprawdopodobniej swoje zapatrywanie. Na marne nie wyrzuci się przecie z funduszy krajowych 20.000 koron na restaurację rudery i nie zaryzykuje się — runięcie gmachu, które pozbawiłoby na dłuższy czas ludności lecznicy. Nie od rzeczy będzie wspomnieć tutaj, że dotychczas na stałe poprawki szpitala wydano już przeszło 54.000 koron.

Do szpitala powszechnego w Przemysłu wysyłają chorych oprócz miasta Przemysła i powiatu, Dobromil, Niżankowice, Radymno, Sądowa Wisznia, Mościska, Dubiecko, Krzywca, Babice, Krakowiec, Bircza, Hussaków, Nowe miasto, Pruchnik i Krasiczyn, stan chorych wynosi przeciętnie 210 i to obłożnie chorych, zaczem szpital nie może być zamkniętym ani na chwilę, ba, nawet częściowe opróżnienie należy uważać za niedopuszczalne.

Budowa nowego szpitala kosztować będzie około 400.000 koron, a po strąceniu wartości urządzenia starego szpitala, przydatnej do użytkowania, w kwocie 40.000 koron, właściwie 360.000 koron. Za stary gmach wraz z placem uzyska się co najmniej 140.000 koron, zostałoby zatem do podziału między kraj a gminę 220 tysięcy koron, czyli po 110.000 koron. Tę sumę można by znowu sukcesywnie ściągnąć ze zwrotu podwyższonej miernie opłaty za leczenie.

Niechaj tylko Wydział krajowy uzna w zasadzie potrzebę budowy nowego szpitala i wygotuje kosztorysy na podstawie memoriału dyrekcji szpitala i zowstawi potrzebną sumę w budżet — a nie spotka się on wtedy z pewnością z żadnym głosem przeciwnym i stanie się przecie raz zadość słusznemu żądaniu ogółu, domagającego się od szeregu lat nowej, postępowej, wymogom higieny odpowiedniej lecznicy.

Nowy Sącz. Dziś rozpoczęła się przez tut. trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy p. Wiśniowskiego rozprawa w głośnie sprawie p. Maryi z Swolkowni Szarkowej, oskarżonej o to, że strzeliła trzykrotnie z ostro nabitego rewolweru do komisji gminnej, gdy ta burzyła na jej gruncie plot graniczny tak,

że jedna z kul ugodziła radnego i taksatora sądowego Sygę w lewe ramię. Jako współoskarżeni zasiadają na ławie oskarżonych: Szymon Janus oskarżony o to, że dostarczył owego rewolweru p. Szarkowej, tudzież dwie córki tejże Klotylda i Stefania Szarkowne, oskarżone znów o fałszywe świadectwo, które złożyły w tej sprawie matki przed sędzią śledczym. Wedle odczytanego aktu oskarżenia miała się rzecz jak następuje:

W dniu 27 kwietnia b. r. w Kurowie złożył wójt Tomasz Morawa komisję gminną z przybranych radnych i gospodarzy pod swoim przewodnictwem, w celu zbadania, o ile oskarżona Szarkowa nieprawie postawiła plot na drodze gminnej, dotyczącej do jej realności.

Komisya ta, przybywszy na miejsce sporne sprawdziła, że z plotem tym posunęła się oskarżona w drogę gminną o 35 cm. na szerokość, a 40 m. w dłuż, wobec czego polecił wójt oskarżonej usunięcie plotu, czemu jednak oskarżona się sprzeciwiła. Wójt zatem polecił przybrany radnym i gospodarzom, aby plot rozebrali, czemu też posłuszni poczęli plot rozbierać. Wówczas oskarżona Szarkowa stojąc po drugiej stronie plotu na swoim gruncie, zawołała na obok stojącego oskarżonego Janusa, by jej podał rewolwer, że będzie strzelać, jeśli jej kto plot rozbierze. Oskarżony Janus wydobyl rewolwer z kamizelki i wręczył go oskarżonej p. Szarkowej. Oskarżona Szarkowa stanęła twarzą do wójta Morawy i towarzyszy jego i wystrzeliła z odległości około czterech kroków. Na to nadbiegli ku niej wójt Morawa i radny Syga, aby rewolwer jej odebrać, lecz ona cofając się tyłem, strzeliła do nich jeszcze trzy razy z odległości znacznie mniejszej. Jeden z tych ostatnich strzałów ugodził Sygę w lewe ramię, a wówczas obecni, przekonawszy się, że oskarżona strzela z ostro nabitego rewolweru, przyskoczyli do niej i rewolwer przemocą jej odebrali, zaprzestając dalszego burzenia plotu. Rozprawa potrwa kilka dni.

Ku uczczeniu pamięci ks. Antoniewicza. Ks. Karol Antoniewicz, ów kapłan apostoł, płomienny kaznodzieja, tkliwy, rzewny poeta, owiany aureolą świętobliwego życia wraził się zbyt głęboko w pamięć i serce społeczeństwa, by ono z lat biegiem zapomnieć go zdołało. Pierwszym tego dowodem jest życiorys wydany przez śp. ks. Badeuiego wraz z pismami zmarłego.

To pierwszy a żywy pomnik, wzniesiony księdzu K. Antoniewiczowi. Zepewne, że kraj pospieszy kiedyś z drugimi, że wzniesie mu statwę ku jego pamięci.

Nie przesadzając jednak tego, co uczyni dla niego jeszcze społeczeństwo, uważając, że każdy winien jest czynić w swem kole, co do niego należy, niżej podpisani nymysłili uczcić miejsce urodzenia księdza Karola przez wystawienie w Nowej Skwarzawie kaplicy. Sądzymy, że w szczególniejszy sposób uczymy przez to pamięć ks. Antoniewicza, że wnukniemy niejako w myśl i intencję jego i że zarazem znajdzie myśl nasza oddźwięk w społeczeństwie, które tuszymy nie tylko platonicznie poprze nasze dzieło, ale i czynem, datkami pieniężnymi. To też pełni otuchy odzywamy się do przyjaciół bliższych i dalszych śp. księdza Karola Antoniewicza, by chcieli związać pamięć jego z budową tej kaplicy w jego miejscu rodzinnem i stwierdzili ją nadsyłaniem datków.

Mieczysław z Bażenina Mnisek, właśc. dóbr Nowej Skwarzawy. Przewodniczący ks. Józef Grygin, administrator parafii żółkiewskiej i skarbnik. Komitetowi: Jan Ochwatowski, M. Robak, J. Panek.

Staresioło. Tamtejsi członkowie gminy i Kółka rolnicze piszą do nas z prośbą o podziękowanie za pośrednictwem naszego pisma paniom profesorkom i panu kierownikowi tamtejszej szkoły za ich prace i starania koło nauki dzieci, które to starania, według słów właścian, przyniosły bardzo piękne rezultaty w wychowaniu ich dzieci. W szczególności zaś proszą o gorące Bóg zapłać dla pani Słósarówny za jej mązoły i starania nad kształceniem klasy maleców niższego i wyższego oddziału. Jedną koronę na ten cel przy liście załączoną, składamy w administracji naszego pisma na kolonię rymanowską.

Z Tarnowa donoszą: W piątek w kaplicy pałacowej w Gumniskach ohrzeił ks. Biskup Walega syna księstwa Sanguszków. Rodzicami chrzestnymi byli: Roman ks. Lubartowicz Sanguszkę i Jadwiga z Potockich hr. Konstantowa Branicka. Na chrzcie otrzymał następujące imiona: Roman, Władysław, Stanisław, Antoni.

Zabicie od pioruna. Z Borek Janowskich piszą do nas: Dnia 8 b. m. między godziną 11 a 12 w południe podczas burzy schronił się gospodarz Wasyl Ciżma pod drzewo przed domem, Ledwie tam stanął, uderzył piorun i Ciżma zginął na miejscu.

Ogłoszenie. Grono nauczycielskie męskiego seminarium nauczycielskiego we Lwowie, ogłasza konkurs na 50 miejsc w internacie, który zostanie otwarty dnia 1 września br. dla uczniów seminarium. Opłata miesięczna wynosi 3) koron. Uczniowie, którzy otrzymują stypendyjnę płacić będą 10 koron miesięcznie. Prócz tego każdy z przyjętych złoży 10 koron tytułem wpisu w dniu wstąpienia do internatu i winien zaopatrzyć się w 1 poduszkę, 1 kocyk do nakrywania, 4 prześcieradła, 4 poszewki na poduszkę, 6 koszul, 6 kalesonów, 6 par skarpetek, 4 rękawiczki, 6 chusteczek, 2 pary obuwia, 2 ubrania i 1 palto zimowe. W internacie otrzymują uczniowie prócz starannej opieki: pielęskanie, utrzymanie, opał, światło i pranie. Podania niestemplowane wnosć należy na ręce dyrekcji seminarium nauczycielskiego męskiego we Lwowie do dnia 30 sierpnia br. (ul. Kulecza 1. 5).

HAYA

Mydło higieniczne dla dzieci

Kawałek 35 ct. Prawdziwe tylko ze znakiem „Opatrzność“.

z materiałów najdelikatniejszych, odpowiadające najwyższemu wymaganiom higieny, polecane przez powagi lekarskie. W każdej aptece do nabycia pod nazwą: **HAYA mydło dla dzieci.** 289

Zarząd główny Tow. Kolek rolniczych ogłasza konkurs na posadę nauczyciela towaroznawstwa a zarazem instruktora prakt. sklepowej z płacą 1200 koron rocznie z wolnem pomieszkaniem. Termin zgłoszeń do 31 lipca.

Zmarli:

W Kętach: Marya z Klimkiewiczów Haitlingerowa, wdowa po poborcy podatkowym.
W Krakowie: Teodor Ganszer, starszy oficyał pocztowy, w 41 roku życia.
W Warszawie: Józef Rawicz, bankier i konsul Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, lat 74.

Ślub p. Franciszka Jaworskiego, b. redaktora *Kurjera Lwowskiego* z panną Emilią Peszkowską, odbędzie się dziś, 16 b. m., o godzinie wpół do 8 wieczorem, w kościele parafialnym w Łańcucie.

Komisja lekcyjna słuchaczy wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnictwem prof. dr. Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. **Zgłoszenia** ustnie przyjmują członkowie komisji w czasie wakacyjnym od 17 lipca do 20 sierpnia w środy i niedziele na uniwersytecie, I. p., sala VIII., między 12—1. Adres: Komisja lekcyjna słuchaczy wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We wtorek 16 bm. po cenach popołudniowych: „Roman-tycznia“, komedia w 3 aktach Edmunda Rostanda. z panią Mich-nowską, pp. Tarasiewiczem, Solskim, Romanem i Wysockim i „Wujaszek Alfonsa“, krótkowidła w 1 akcie St. Dobrzańskiego.
We środę 17 b. m. po cenach popołudniowych: „Pan Jo-wialski“, komedia w 4 aktach Aleks. hr. Fredry, ojca, z p. Soi-skim w roli tytułowej.
We czwartek 18 b. m. po cenach popołudniowych: „Mę-żowie Leontyny“, krótkowidła w 3 aktach Alfreda Capus, tłó-maczył M. Sachorowski.
W sobotę 20. bm. po raz pierwszy: „Bogaty wujaszek“, komedia w 4 aktach Karola Karlweisa.

Repertuar ruskiego teatru we Lwowie:

We wtorek 16 b. m.: „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Zeller. Występ p. Orzelskiego.
We czwartek 18 bm.: „Potęga ciemnoty“, sensacyjny dra-mat w 6 aktach hr. Tolstoja.
Początek punktualnie o godzinie 8.
Bilety sprzedają się w „Narodnej Torhowli“ w Rynku, a wieczorem przy kasie.

„**Ludu**“ 2 i 3 zeszyt z r. 1901, organu Tow. Ludoznawczego, zawiera następujące artykuły: Ignacya Piątkowska: Zamek Sieradzki w historii i powieści ludowej. — Bron. Gustawicz: O ludzie poddukańskim w ogólności, a Iwonianach w szczególności. — Dr. Wilhelm Bruchnalski: Dyabeł w oksy 1649 r. — St. Ciszewski: O atakach. — Józef Schneider: Z kraju huculów. — Ludwik Mlynek: Pisanki wielkanocne w zachodniej Galicji. — Marya Wyslouchowa: Z ust górala zakopańskiego. — Maksymilian Gumpłowicz: Polacy na Węgrzech. II. — Dr. Fr. Kreek: Przyczynki do drugiego wydania „Księgi przyszłości“ S. Adalberga. — Rozmaitości przez dr. Leciejewskiego, dr. J. Poliwkę, dr. St. Eljasza-Rudzikowskiego, St. Zdziarskiego, dr. Fr. Krecka, dr. Z. Gargasa, J. Jaworskiego i dr. R. F. Kaundla. — Rozbiory i sprawozdania. — Sprawy Towarzystwa.

Zakopane i Tatry. Kalendarzyk tatrzański. Rocznik I. 1901 r. Taki tytuł nosi krótki przewodnik po Zakopanem i Tatrach, który w tych dniach pojawił się w handlu księgarskim (nakład i druk W. Ancezyca i Sp. w Krakowie). Zaletę jego stanowi względnie ogromna ilość wszelkiego rodzaju informacji w zwięzłej i jasnej formie. Początek (12 stron) zajmuje część kalendarzowa. Następnie idzie część I. (74 stron), zawierająca szczegółowe informacje, dotyczące Zakopanego, a więc rozdział o Zakopanem, jako stacyi klimatycznej, dokładne dane i adresy rozmaitych instytucji i osób. n. p. hoteli, pensyonatów, restauracji, cukierni, sklepów, przemysłowców, stowarzyszeń, urzędów, lekarzy itp. Na końcu tej części krótkie wzmianki o innych miejscowościach podtatrzańskich, jak Jaszezurówka, Poronin, Bukowina. Część II. (130 stron) poświęcona Tatom. Obok krótkich rozdziałów, jak „Towarzystwo Tatrzańskie“, „Tatry“, „Wskazówki dla turystów“, „Przewodnicy tatrzańscy“. Lwią część zajmują „Wycieczki“, podzielone na łatwiejsze i trudniejsze. Przy opisach wycieczek podane są: kierunek drogi, kolory farb, któremi dana ścieżka oznaczona i in. Do kalendarzyka dołączone są: ładny i wyraźny planik Zakopanego w trzech kolorach i bardzo dobry szkic mapy północnej strony Tatr z oznaczeniami na nim ścieżkami, schroniskami itp. w czterech kolorach. Format kalendarzyka mały, zgrabny, wygodny. Cena przystępna. Oprawy egzemplarz kosztuje 2 korony 40 hal.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 16 lipca.

Zjazd chirurgów polskich.

Kraków. Dzisiejszy drugi dzień zjazdu chirurgów polskich rozpoczął się zwiedzaniem kliniki chorób wewnętrznych prof. Korczyńskiego, kliniki okulistycznej prof. Wicherkiewicza i pawilonu chirurgicznego prof. Trzebickiego przy szpitalu św. Łazarza. Wykłady potrwać dziś do wieczora.

Zakończenie procesu okocimskiego.

Kraków. Zasądzony w procesie okocimskim na rok więzienia Antoni Kędzior, oświadczył, że wyrok przyjmuje. Natomiast ojciec jego, Józef Kędzior wniósł zażalenie nieważności i odwołanie od wymiaru kary.

Proces prasowy.

Kraków. Przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem rady Turowicza odbyła się dziś rozprawa przeciw redaktorowi *Głosu Narodu*, Kazimierzowi Ehrenbergowi o występki z art. VIII. ustawy z 17 grudnia 1862. Oskarża zastępcę prokuratora Ptaś, broni dr. Włodzimierz Lewicki. Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, że w sprawie okocimskiej ogłosił przed wyrokiem, więc gdy sprawa karna była jeszcze w toku, artykuł, w którym przedstawił rzecz całą wykrętnie i chciał w ten sposób wywrzeć wpływ niewłaściwy na opinię publiczną. Dalej, iż zarzucił wiecepr. Rady szkolnej krajowej drowi Bobrzyńskiemu, że czynił zabiegi, aby ze sprawy okocimskiej zwykłą uczynić zbrodnię, podczas gdy rozprawa miała rzekomo wykazać, iż obwinieni są tylko niewinnymi ofiarami, przez panujący system szkolny popchniętymi do tworzenia tajnych związków.

Oskarżony K. Ehrenberg oświadcza, że do winy się nie poczuwa, dowodzi, że podstawy aktu oskarżenia są nieuzasadnione i domaga się odesłania sprawy przed sąd przysięgłych.

Obronca dr. Lewicki żąda przesłuchania jako świadków wiceprezidenta Bobrzyńskiego, namiestnika hr. Pinińskiego, oraz prezydenta Czystczana na okoliczność, że dr. Bobrzyński czynił zabiegi, a namiestnik poparł je listem, pisany do prez. Czystczana, aby sprawę okocimską traktować jako pospolitą zbrodnię.

Po wywodach stron trybunał uznał się kompetentnym, odrzucił wnioski obrony i skazał K. Ehrenberga za inkryminowany występki na 10 dni aresztu, zamienionego na 100 koron grzywny. Obwiniony zastrzegł sobie 3 dni do namysłu co do przyjęcia wyroku.

Kanał Rjeka-Budapeszt.

Budapeszt. Izba handlowa wystosowała do rządu memorandum, w którym domaga się koniecznie wybudowania kanału między Rjeką a Budapesztem. Memoryał wskazuje na brak komunikacji między Rjeką a Budapesztem, szczególnie zaś na brak drugiego połączenia kolejowego.

Wojna czy sojusz?

Londyn. Dzienniki przynoszą zensacyjne depesze z Petersburga, że rząd rosyjski wydał polecenie zarządowi kolejowemu, by był przygotowany w najbliższym czasie do transportu wojsk ze względu na możliwość wojny z Japonią. Inne dzienniki w przeciwnieństwie do tego doniesienia, przynoszą wiadomość, że istnieje niebezpieczeństwo, że Japonia rzuci się w objęcia Rosji, gdyż nie doznaje ona żadnego poparcia ze strony Anglii w ciągłych konfliktach z Rosją. Zamiast prowadzić wojnę z Rosją — może Japonia zawrzeć z Rosją sojusz.

Sytuacja w południowej Afryce.

Londyn. Jak donoszą *Daily News* z Bloemfontain 10 bm.: Na południe od Bloemfontain odbyła się zacięta walka między Anglikami a Boerami. Anglicy byli zrazu chwilowo w krytycznem położeniu, a wydobyli się z niego dopiero po dłuższej walce, wśród której obie strony doświadczyły znaczne straty.

Sytuacja w Kaplandzie.

Kapsztad. Pierwszy minister kolonii Przyładowej wygłosił wczoraj mowę o sytuacji politycznej i wskazał na konieczność utworzenia południowo-afrykańskiej federacji. Dla przyspieszenia jej rząd angielski zamierza zorganizować silną imigrację lojalnych obywateli angielskich z kraju i z kolonii do Transvaalu i stanu Oranje.

Uroczystości w Salzburgu.

Salzburg. Dziś rano odbyła się parada wojskowa. Przebieg jej był świetny. Cesarz przyjechał w galopie na plac ćwiczeń, powitał go arcyks. Eugeniusz z wyższą generalicyą. Po ukończeniu parady cesarz wyraził się o niej z najwyższem uznaniem i zadowoleniem. Następnie monarcha udzielał audiencji. Pierwszą przyjętą została deputacja Sejmu pod przewodnictwem marszałka, który w dłuższem przemówieniu przedstawił działalność Sejmu w ubiegłej sesji i wyraził w końcu cesarzowi wdzięczność kraju na sankcjonowanie ustawy o budowie kolei Tauryckiej. Potem przyjął cesarz między innymi deputację bawiarzy tu Wiedeńczyków.

Salzburg. W odpowiedzi na przemowę marszałka cesarz oświadczył: „Zadaniem waszem, panowie posłowie jest starać się o dobrobyt tego pięknego kraju i o rozwój jego na wszystkich polach: życia publicznego, a zwłaszcza na polu ekonomicznem, korzystając z pomyślnej konjunktury stosunków, które zdają się, chwala Bogu, naprawiać. Bądźcie przekonani, że moja szczególna opieka będzie wam

na wszystkich drogach do osiągnięcia tego celu towarzyszyć“.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Bezrobocie trwa dalej. Przed biurem pracy tłumy narodu, mężczyzn i kobiet. Na plantach przed komendą korpuśną na marawie robotnicy siedzą i gwarzą. Postawa ich spokojna, narzekają wprawdzie, że kazano im przyjść „napróżno“, ale nie złorzeczą. Opodal stoją zwarte szeregi pogotowia 15 pp.

W biurze pracy ruch i ścisk niesłychany. Pp. Kolbuszowski i Krasucki poca się i mozoła, dokładają wszelkich starań, ażeby zaspokoić wszystkich interesentów. A jest ich spora gromada, a każdy chciałby przynajmniej słowo „pogadać“ z p. dyrektorem, dowiedzieć się o sobie, czy jest miejsca dużo.

Niestety! Po wczorajszych wielkich obietnicach dziś przyszło rozczarowanie. Z Rohatyńskiego nadeszła depesza do Wydziału krajowego, że z powodu wylewów, może być na razie zajętych zaledwie 50 robotników. Tyluż zamówił jakiś prywatny przedsiębiorca w Bursztynie. Obie partie odjeżdżają dziś wieczorem. Pozostaje jeszcze cała masa niezaspokojonych w żądaniu pracy. Czy Biuro pracy zaspokoi ich zdoła — jutro pokaże. Wygląd tłumów dziś spokojny.

Z magistratu donoszą: Wskutek wybuchy wczoraj niepokojów, postanowiło prezydium miasta zatrudnić od dzisiaj 20 robotników przy robotach gminnych. Pomimo, że gmina nie ma obecnie żadnych większych robót w toku, wyszukano robotę, aby przynajmniej tych dwudziestu zatrudnić.

Nagły skon. (Tel.) Pod Wilnem zmarł nagle profesor instytutu leśnego Aleksander Rudzki. Pogrzeb odbędzie się dziś.

Wiece nauczycieli. (Tel.) Klosterneuburg. Odbył się tu wielki wiec nauczycieli. Uczestniczyło w nim około 2000 nauczycieli. Na zgromadzeniu tem atakowano w ostry sposób partję antysemitów, która mając w Dolnej Austrii przewagę, w sposób niesłychany gnębi wolność nauczycieli. Na zgromadzeniu tem był obecny także poseł Seitz.

Samobójstwo kapitana. (Tel.) Wiedeń. Kapitan II. kl. 6 pp. Krasser, popołuł w Budapeszcie samobójstwo z niewiadomych powodów.

Z Paryża telegrafują: Zmarła tutaj hr. Izabela Trapani, córka zmarłego wielkiego księcia Leopolda II. tokańskiego. Hr. Trapani wyszła za mąż za hr. Trapani, księcia Bourbon i Sycylii. Małżeństwo to miało dwie córki, z których jedna Karolina wyszła za hr. Andrzeja Zamojskiego.

Sensacyjny proces. (Tel.) Paryż. W sensacyjnym procesie przeciw zarządowi klasztoru „Au bon pasteur“ w Nancy wydano wyrok, który skazuje zarząd klasztoru na zapłacenie 20.000 franków pannie Lea Cagnet, która z powodu przeciążenia pracą w fabryce, stojącej pod zarządem klasztoru i z powodu złego odżywiania straciła wzrok, słuch i podupadła całkiem na zdrowiu. Sprawa ta wyszła na jaw z polecenia biskupa w Nancy ks. Tourinosa.

Polepszenie bytu rosyjskiej służby kolejowej. (Tel.) Petersburg. *Now. Wremia* donosi, że ministerstwo komunikacji, celem polepszenia bytu służby kolejowej, zamierza wprowadzić dodatki, nie przewyższające 2/3 części, oraz zapewnienie im pomocy lekarskiej i pomocy w wychowaniu dzieci.

Dżuma. Z Konstantynopola donoszą: W mieście Chirs na wyspie tego samego nazwiska zdarzyły się dwa wypadki zaskarżenia na dżumę. Z tych jeden zakończył się śmiercią.

Depesze handlowe z d. 16 b. m.

Wiedeń, 16 lipca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.50 Renta majowa 99.20, Węgierska renta koronowa 93.—, Akcje kredytowe 634.—, Kredytowe węgierskie 641.—, Bank anglo-austriacki 272.—, Unionbank 543.—, Bankverein 448.—, Laenderbank 402.—, Kolej pań. 637.—, Lombardy 88.—, Elbenthal 477.50. Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpijny 276.—, Rims Muranya 438.—, Prager Eisen 1562.—, Losy tureckie 101.50, Ruble 253.—, 20-franków 91.50, Boden-Credit 91.—, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. — 4 1/2 Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4 1/2 Listy zastaw. Banku kraj. — Listy Tow. kredyt. ziemsk. —

Tendencja silna.

Berlin, 16 lipca. O godzinie 12 m. 15 notowano: Kredyty 199.—, Disconto Commandit 171.50.

Tendencja silna.

Wiedeń, 16 lipca. (Gielda zbożowa).

Pszenica na jesień 8.22 do 8.23, pszenica na wiosnę 0.—, do 0.—, żyto na jesień 7.17 do 7.18, żyto na wiosnę — do 0.—, kukurydza na czerwiec-lipiec — do —, kukurydza na lipiec-sierpień od 5.52 do 5.53, kukurydza na sierpień-wrzesień — do —, kukurydza na wrzesień-październik od 5.71 do 5.73, kukurydza na maj-czerwiec od 5.31 do 5.33, owses na lipiec, od 6.63 do 6.64, owses na wiosnę od 0.— do 0.—, rzepak na sierpień-wrzesień od 13.25 do 13.35, rzepak na wrzesień-październik — do —, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień — do —

Uspokojenie słabe.

Deszczowo.

Breszt, 16 lipca. Pszenica na październik od 7.96 do 7.97, na żyto na październik 6.77 do 6.78, owses na październik 6.29 do 6.30, kukurydza na lipiec 5.22 do 5.23, kukurydza sierpień od 5.30 do 5.31, kukurydza na maj 1902 od 5.02 do 5.03 Rzepak na sierpień 12.75 do 12.85.

Oferty na pszenicę dost.

Chęć kupna mierna.

Tendencja słaba.

Znako-
mite

Tutki cygaretowe

z fabryki **RUDOLFA HERBLICZKI w Krakowie**
są do nabycia w trafikach, składach papieru, sklepach **Narodnej Torhowli**
tak we Lwowie jak i na prowincyi. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i opłatnie.

Dział ekonomiczny.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placę: 245—	zyska: 255—
Za 100 marek	117 50	117 75
20-frankówka	19 18	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 16 lipca.
Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7:40 do 7:60.	Pszonica nowa 6:75
Jo 7:00	Zyto gotowe od 6:25 do 6:50.
Zyto nowe od 5:40 do 5:75.	Owies obrobiony 7— do 7:10.
Owies nowy od 4:75 do 5—	Jęczmień pastewny 5— do 5:25.
Jęczmień browar. 5:50 do 6—	Rzepak nowy 11:25 do 11:50.
Linianka — do —	Grach pastewny 6:50 do 6:75.
Grach do gotowania 7:50 do 9—	Wyka — do —
Bobik 5:60 do 5:75.	Hreczka 7:80 do 8:20.
Kukurydza gotowa 6— do 6:20	Kukurydza — do —
Chmiel za 56 kilo — do —	Koniczyna czerwona — do —
Koniczyna biała — do —	Koniczyna szwedzka — do —
Tymotka — do —	

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16:50 do 17—; pałitas Tarnopol na termin 15:25 do 15:75.

Przy ograniczonym ruchu uposobienie niezmiennie.

Umowę co do kontroli nawozowej z krajową stacją chemiczno-rolniczą w Dublanach zawarli na r. b. następujące firmy:

Ernest Bahlsen w Krakowie.

Józef Karrach we Lwowie.

Pierwsze akcyjne Towarzystwo dla przemysłu chemicznego we Lwowie.

Józef Mikulowski-Pomorski,
kierownik stacji.

Fermy doświadczalne. Na ostatnim posiedzeniu komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przedstawił dr. Szyszyłowicz obecny stan ferm doświadczalnych, zostających pod kierownictwem stacji chemiczno-rolniczej w Dublanach, oraz pól doświadczalnych z uprawą porównawczą szlachetnych odmian zbóż, zostających pod kontrolą stacji botanicznej we Lwowie. Fermy doświadczalne istnieją już w wielu okolicach — a coroczne sprawozdanie stacji dublańskiej daje obraz, co przez nie osiągnięto. Dziś po kilkuletnim istnieniu niektórych ferm można stwierdzić już niewątpliwą korzyść ich urządzenia, to też o pomnożeniu ich liczby starać się usilnie należy. W szczególności podniesiono potrzebę założenia ferm takiej na typowej glebie podolskiej.

Rezultatem próbnych upraw zbóż jest już obecnie rozpowszechnione u ziemian użycie do siewu odmian szlachetnych wysoko wartościowych.

Wobec trudności jednak znalezienia chętnych ziemian, którzyby dość uciążliwe próby z licznymi odmianami zbóż przeprowadzać chcieli, rzeczą jest konieczną dążyć i na tem polu do założenia stałych ferm nasiennych, celem wypróbowania i aklimatyzacji odmian szlachetnych. Na razie trzy takie fermy już utworzono, a mianowicie w Leśniowie u p. Stojnowskiego, w Mikulicach u p. Turnau i w Strzałkach u p. Ożarowskiego.

Z komisji przemysłowej. Sekcja administracyjna komisji krajowej dla spraw przemysłowych na posiedzeniu z dnia 15 b. m. załatwiła cały szereg podań o pożyczki, które będą przedstawione komisji pełnej z wnioskami sekcji. Uchwalono zwołać ankietę w sprawie wyrobu guzików do bielizny. Do ankiety będą powołani oprócz reprezentantów komisji i osób, które się organizacją tego wyrobu zajęły, także i kupcy, zajmujący się specjalnie artykułami tego rodzaju. Uchwalono warunki założenia trzech nowych szkół przemysłowych uzupełniających — mianowicie w Starym Samborze, Turce i Trembowli. Szkoły te wejdą w życie już z początkiem roku szkolnego, więc w miesiącu wrześniu. Uchwalono udzielić Towarzystwu kapeluszników w Myślenicach zasiłek na zakupno maszyn i zwrócić się do ministerstwa handlu z żądaniem zasiłku rządowego na tenże cel. Uchwalono szczególnie urządzenie kursu majsterskiego szewskiego w Krakowie.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. W sobotę dnia 13 b. m. odbyło się zwyczajne miesięczne posiedzenie komitetu pod przewodnictwem prezesa hr. Andrzeja Potockiego. Po odczytaniu i przyjęciu bez zmiany protokołu z ostatniego posiedzenia, przewodniczący przedstawił i omówił ważniejsze wyniki ubiegłej sesji sejmowej, o ile one dotyczą krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Między innymi hr. Potocki zaznaczył, że nadzwyczajny zasiłek na podniesienie hodowli bydła rogatego w kwocie 4.000 koron dla krakowskiego Towarzystwa rolniczego płatny po połowie z funduszy państwowych i krajowych, przyznany został na lat dziesięć, i że bieżący rok jest ostatnim z tego dziesięciolecia. Uchwalono zatem zawczasu odnieść się do Wydziału krajowego i do rządu z prośbą o wypłatę w dalszym ciągu subwencji hodowlanej w tej samej wysokości co dotychczas, ubytek tego zasiłku wpłynąłby bowiem w wysokim stopniu niekorzystnie na przestrzeganie i wykonywanie ustawy o licencjonowaniu buhajów gminnych. Trudności w jej dotychczasowym przeprowadzeniu pochodzą przeważnie z braku odpowiedniego materiału rozplodowego, którego dostarczenie w potrzebnej ilości i doborowej jakości, jest właśnie zadaniem racjonalnej hodowli, subwencyonowanej przez krakowskie Towarzystwo rolnicze. Zresztą w stosunku do rozmiarów kraju zasiłek 4000 koron na zachodnią Galicję jest zaledwie wystarczającym.

Postanowiono urządzić dziesięciodniowy praktyczny kurs mleczarstwa w Szezurowie (powiat pol. bocheński) w jesieni b. r. dla ośmiu do dziesięciu uczniów.

Oweczarnię zarodową obory horodeńskiej przyznano dr. Józefowi Kadenowi.

Komitet przyjął do wiadomości, że skutkiem telegraficznej prośby o cofnięcie zarządzonego podwyższenia taryfy na drób, ministerstwo kolei żelaznych przyrzekło sprawę ponownie zbadać.

Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych prezes posiedzenie zamknął.

Chmiel i widoki urodzajów. W Austrii górnej opady ostatnich czasów przyczyniły się do przyspieszonej wegetacji chmielu. Wczesny produkt okryty obfitą kwieciami. W Styrii tylko na południu ogólny stan chmielu zadawalający, w innych zaś okęgach produkcyjnych roślina, wskutek wilgoci i chłodnych wieczorów w drugiej połowie czerwca, mocno ucierpiała. W Czechach wegetacja chmielu opóźniona z powodu suszy, ale dzięki ostatnim obfitym opadom, plantacje odżyły i pięknie się rozwijają. Na Morawach wegetacja jest normalna i rokuje dobry plon. Na Śląsku długotrwała posucha źle oddziaływała na chmiel, ale dzięki obfitym opadom w połowie z. m. stan chmielników znacznie się poprawił. Z Ameryki donoszą, iż nadzwyczajne upały ostatnich dni spaliły do szczytu plantacje chmielu i że znikły wszelkie widoki choćby średniego zbioru.

Bogactwo Europy na końcu XIX. wieku oblicza Mulhall w artykule, umieszczonym w *Dictionary of Statistics*: „Całe bogactwo Europy w ruchomych i nieruchomych kapitałach wynosi według jego obliczenia 1.175 miliardów; ruchomy kapitał 500 miliardów. Bogactwo Anglii w ruchomych i nieruchomych kapitałach wynosi 295 miliardów, Francji 247, Niemiec 201, Rosji 160, Austrii 103, Włoch 79, Belgii 25, Holandji 22. Ruchomy kapitał Anglii wynosi 106 miliardów, Francji 65, Niemiec 37, Rosji 14, Austrii 10, Włoch i Belgii po 7, Holandji 6. Z całego bogactwa w ruchomych i nieruchomych kapitałach przypada na każdego Anglika przeciętnie 5.920 m., na Francuza 5.200, na Holenderyzka 3.680, a na Belgijczyka i Niemca po 3.120, na Austriaka i Włocha po 2.000, na Rosjanina po 1.200 m. Z ruchomych kapitałów przypada na każdego Anglika 2.120 m., na Francuza 1.360, na Holenderyzka 1000, na Belgijczyka 855, na Niemca i Włocha po 560, na Rosjanina 115 m. Obciążenie budżetu rozmaitych państw Europy tak podaje autor owego artykułu w liczbach okrągłych; w Niemczech 4 miliardy, przeto 2 pr. całego bogactwa, w Anglii 3 miliardy czyli 1 pr. we Francji 3 1/2 miliarda czyli 1 1/4 pr., w Rosji 2 1/2 miliardów, czyli 1 1/7 pr., w Austrii 2 1/7 miliard. czyli 2 1/3 pr., w Belgii 375 milion. czyli 1 1/5 pr., w Holandji 300 mil. czyli 1 1/4 pr.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów.
Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 16 lipca.

Na poniedziałkowy targ bydła rogatego, przeznaczono na rzeź, spędzono ogółem 5331 sztuk, z tego z Galicji 822, z Bukowiny 84.

Przebieg targu spokojny.

Ceny spadły o 0 50 kor.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 451.

W tem z Galicji Bukowiny 24.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 24 sztuk po 58 do 63; 300 po 64 do 68; 363 po 69 do 74; 20 po 74 do 66 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 68, krowy podtuczone po 52 do 66. Bydło chude po 36 do 52 kor., wszystko za ceną metryczną żywej wagi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 lipca b. r.

Hotel George'a. Karol hr. Drohojewski z Sulkowic, Emil hr. Baworowski z Kopezyńca, Konstanty Kownacki z Świątowa, Władysław Gniewosz z Kontów, Władysław Jankowski z Rosochowocia, Jerzy hr. Baworowski z Ostrowa, Władysław hr. Baworowski, Michał hr. Baworowski z Ostrowa.

Hotel Europejski. M. Borkowski z Mielnicy, M. Perl z Czerniowic.

Hotel Francuski. F. Mroziński z Żulina, J. Schmal, J. Sochaty z Wiednia.

Hotel Imperial. St. Jabłonowski z Popowic, A. Jędrzejowicz z Staregomian, Jan Ingram z Przemyśla.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Michał Śliwiński

z Krakowa ordynuje przez lato

w RYMANOWIE (Dom Zontaka).

3681 25—7

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

- 4% Listy hipoteczne koronowe
- 4 1/2% Listy hipoteczne,
- 5% Listy hipoteczne premiiowane,
- 4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
- 4 1/2% Listy Banku krajowego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 5% Obligacje komunalne Banku kraj
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% Gal. Obligacje propinacyjne
- i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

4

Akeye galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

Dr. Wład. Maleszewski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwers. Jagiell. ordynuje jak lat dawnych w sezonie letnim 2536

W KARLSBADZIE

od 20 kwietnia do 1 października Drei Staffel, Alte Wiese

Do egzaminu do szkoły kadeckiej

rozpoczyna się z dniem 1 sierpnia br. 6 tygodniowy kurs przygotowawczy w szkole wojsk. przygotowaw. St. Dobrowolskiego, Lwów, ul. Podlewskiego l. 9. — Do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się kurs przygotowawczy z dniem 2 września br. Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. 4453 8-1

Ogród Saski

(dawniej pod „Sroką“)

ul. Tatarska l. 3

ulubione miejsce rozrywki wieczornej. Codziennie koncert kapeli damskiej. Kuchnia doborowa. Wyborne raki i najlepsze napoje.

PIWO ołomunieckie z browaru mieszczańskiego w kolorze i smaku całkiem do pilzneńskiego podobne. Stacja tramwaju konnego. 11

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródła wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Deutschland Karlsstr. 27. 33

Dzieci i panienki, potrzebujące kuracji, mianowicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć całkowitą opiekę — (z wyjątkiem lipca).

Właścicielka Helena Szczepanowska.

Sarg'a glicerynowe

Mydło „Brettl“

utrzymuje skórę

białą, miękką i delikatną.

F. A. Sarg'a Synowie i Sp. Wiedeń.

SARG'A

Glicerynowe artykuły toaletowe

jak mydła, kremy, środki do czyszczenia zębów, kosmetyki do włosów i brody i t. d. (obacz specjalny katalog) które uzyskały sławę od 50 lat, są niezbędne z powodu wybitnych higienicznych przymiotów dla racjonalnego pielęgnowania ciała.

Przez regularne używanie Sarg'a mydeł glicerynowych, sporządzonych starannie z najlepszych perfum, usuwa się nieprzyjemnych i czasem bolesnych chorób skórnych i pierzchnięcia, utrzymuje się skórę z powodu wysokiej zawartości gliceryny do najpóźniejszego wieku białą, miękką i delikatną. 2543

Wszędzie do nabycia.

Proszę uważać na nazwę „SARG“.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie

Chorażczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykoncza takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Sila.

HANDEL
Płócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu
koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3.—

Koszule z przodami pikowymi i faldzikami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfordowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESŃNY

po ct. 90, zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.

Chustki płócienne tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie
skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej,
na żądanie szczegółowe cenniki. 1

Stacja kolei:
MUSZYNA - KRYNICA
z Krakowa 8 g. j.
ze Lwowa 12 g. j.
z Budapesztu 12 g. j.

Ces. król.
Zakład zdrojowy
w Galicyi

Poczta 3 razy
dziennie i Urząd
telegraficzny
w mieście.

KRYNICA.

W Karpatach 590 m. n. p. morza. Od stacji kolejowej Muszyna-Krynica godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. Środki lecznicze. Źródło: „Źródło główne” i „Ślotwinka” bardzo silnej szczyawy wapiennej i magnezowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specjalisty Dra. H. EBERSA. Kąpiele rzeczne, elektryczne, miesienie (masage), leczenia dietetyczne i tere nowe. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne, Kefir, żentycia, mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza, Apteka. Lekarz zakładowy Dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon ordynujący. — Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.

Mieszkania przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 1 k. 20 h. wwyż. Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia, wypożyczalnia książek. Restauracja. Pensjonaty prywatne. Hotele. Cukiernie. Kościół katolicki, kaplica, cerkiew. Muzyka zdrojowa stała, dyr. A. Wroński. Stały teatr, koncerty, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place gry do lawn-tennis. Spacerów w okolicy uroczyska Karpat. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony, około 100 morgów obszaru.

Frekwencja w roku 1900—5880 osób. Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpielowe, pomieszczeń w domach skarbowych i potraw w restauracji domu zdrojowego o 25 proc. niższe.

W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych itp.

Rozsełka wód mineralnych Krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

Bliższych wyjaśnień udziela, na żądanie broszury i prospektu rozseła 4455 5—1

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.



Próbujcie
gospodynie!
najpiękniejszą
BIELIZNĘ
otrzymuje się przez
używanie



Złoty medal. Paryż 1900. Złoty med. Paryż 1900

Krochmalu z polyskiem 3194

firmy FRITZ SCHULZ jun. Akt.-Ges., Lipsk i Eger.

najstarsza i największa fabryka krochmalu.

Prawdziwy tylko z marką ochron.: „Żelasko” i „Globus”.

Kartony po 24 hal. we wszystkich sklepach afiszowanych.

Najslawniejsze wody mineralne lecznicze na Węgrzech ze źródła 3420

Bikszad

posiadające te same własności lecznicze, jak droga woda selterska ze źródła SZTOJKA, o tych samych własnościach, jak wody karlsbadzkie. — Do nabycia: Lwów, Rudolf Weinreb, rk. nadworny dostawca. Kraków: A. Schulz, skład win Szewska 18. Tarnów: N. Traum. Czerniowce: S. Gaina. Stanisławów: J. Pistreich. Stryj: Lechicki i Kosterkiewicz.

Zakład wodoleczniczy

Dr. Kołaczewskiego w Szczawnicy

otwarty.

Kuchnia wykwińska. — Ceny bardzo przystępne. 3693 6—5

Molla Proszki Seidlckie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu i obstrukcje, trwale działają. Cena za pudełko 2 koron.

Wódka francuska i sól Molla

ból ukaja przy weteraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka 1.80 koron.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Moll, c. k. nadworny dostawca, Wiedeń, Tuchlauben 9. W składach prowincjonalnych żądać należy wyraźnie preparatów A. MOLLA. Składy we Lwowie: J. Boiser, aptekarz, En gros: Piotr Mikolasek i Sp., Stan. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wineklara Syn, Z. Zadurawicz i Sp. 397

Proszę zażądać wzorów materyj jedwabnych

FABRYKI

Seidenstoff-Fabrik-Union 22

Adolf Grieder & C^{ie}, Zürich (Schwyz)

Kgl. Hoflieferanten.

Niezmierny wybór materyj fularowych, jakoteż białe, czarne i kolorowe jedwabie każdego rodzaju. Wysyłka do prywatnych franco i wolna od cła, po najtańszych cenach en gros. Podwójne porto do Szwajcaryi.

Proszę czytać!!
Czasopismo kwartalne
WYKAZ TOWARÓW
specjalnego składu artykułów gospodarczych i składu fabrycznego farb, lakierów, pokostów itd. itd. firmy:
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek liczb 38.
na II-go i III-ci kwartał już wyszło z druku i jest do dyspozycji Szanownej P. T. Publiczności. 3897
Na łaskawe żądanie wysyłam gratis i franko.

Firma Dawid Schwarzwald i Syn
Lwów, plac Kapitulny nr. 3.
polecą swój bogato wyposażony skład ubrań męskich, wielki wybór kamizelek pikowych, bluz brukselinowych, płaszczy do prochu, oraz mundurki szkolne, uniformowe i do prania po najtańszych cenach. Zamówienia wykonuje się najpunctualniej. Próbkę gratis i franko. 3542 24—13

Gorzelnik kawaler, chrześcianin, obeznany dokładnie z ustawą gorzelnianą w całym zakresie, poszukiwanym jest jako zastępca kierownika wolnego składu dla wódki. Oferty z curriculum vitae i wymagane warunki, przesyłać należy do biura dzienników Płohna, pod napisem „Wolny skład” najdalej do 20 lipca br. 4412 1

Znakomitym środkiem do wytępienia wszelkich owadów jest
Proszek Perski
sprowadzony każdego tygodnia, najlepsze źródło
W. CZOPP
najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 2.
(Telefon 286) 13
Cenniki gratis i franco.
= Rok założenia 1843. =

Zarząd główny Towarz. Kółek rolniczych
ogłasza niniejszem 4462 1
KONKURS.
1. Na posadę nauczyciela towaroznawstwa a zarazem instruktora praktyki sklepowej, przy praktycznych kursach handlowych w Czernichowie; obejmujący posadę spełnia równocześnie obowiązki kierownika sklepu „Bazaru” w Czernichowie. Do posady przywiązana jest na razie płaca 1.200 kor. rocznie, wraz z wolnym pomieszkaniem.
2. Na posadę lustratora handlowego sklepów Kółek rolniczych przy zarządzie głównym Towarzystwa. Do posady przywiązana na razie płaca kor. 1200 rocznie; przy wyjazdach dyety po 7 k. dziennie oraz zwrot rzeczywiście poniesionych kosztów podróży.
Termin zgłoszeń do 31 lipca br. Posady są do objęcia z dniem 1 września br. i nadane zostaną na razie prowizorycznie. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w biurze Towarzystwa, ulica Kopernika 19, II. piętro.

Sanatorium i zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok **BIELSKA**
Słask austriacki 2812
Wytworne urządzenie! Ceny umiarkowane. Prospektów dostarcza Zarząd.

LWOWSKI AKCYJNY
Zakład Zastawniczy
ul. Karola Ludwika 1. 3.
I. piętro.
Udziela pożyczki na zastaw:
Kosztowności wszelkiego rodzaju,
Papierów wartościowych i
Przedmiotów cennych w ogóle.
1807
Procent umiarkowany obniża się w miarę wysokości pożyczki.
Biuro otwarte od godz. 9-1 i 3-6.

Dwór murowany o 10 pokojach, z licznymi budynkami gospodarskimi murowanymi, dachówką krytymi, z 40 morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. Może być dodane więcej gruntu przy stosunkowej podwyżce ceny. Bliższych szczegółów udzieli za nadesłaniem marki na 20 halerzy dr. Felix Kasperek, Kraków, Wiślna 12. 3431

W myśl §. 26, ustęp 3. statutów, zwołuje
Rada nadzorcza

Ogólne Zgromadzenie
Spółki wydawniczej we Lwowie

stowarz. zarejestr. z ogran. poręką
które odbędzie się w lokalu Spółki w dniu 28 lipca o godz. 10 przed poł. z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Wybór 3 dyrektorów i 1 zastępcy dyrektora.
3. Wnioski.

Gdyby z powodu braku kompletu, zgromadzenie nie mogło powziąć uchwał, odbędzie się w tymże samym dniu o godzinie 11 przed południem, drugie Ogólne Zgromadzenie, z niezmiennym porządkiem dziennym, bez względu na ilość obecnych.

Legitymacją na Ogólne Zgromadzenie jest książeczka udziałowa.

Prawo udziału w zgromadzeniu mają członkowie, którzy wpłacili na udział 1.000 koron.

Lwów dnia 15 lipca 1901.

ZA RADĘ NADZORCZĄ:

Bolesław Łodziński mp. Wacław Wolski mp.